

Wojciech Chudy, *Kłamcy profesjonalni? Praca dyplomaty i szpiega w ujęciu etyki*, Tychy: Maternus Media 2004, ss. 132.

W 2004 r. ukazała się interesująca praca śp. profesora Wojciecha Chudego, będąca próbą etycznej oceny ludzi związanych z dyplomacją oraz wywiadem. Już sam tytuł, choć opatrzony znakiem zapytania, prowokuje do refleksji i dyskusji z poglądami Autora. Zanim jednak przejdę do oceny głównych tez tej publikacji, warto w kilku słowach przybliżyć czytelnikowi jej treść. Rozdział pierwszy poświęcony jest dyplomatom. W. Chudy omawia różnorodne narzędzia i metody pracy dyplomatycznej: kłamstwo, przemilczenie, gra dyplomatyczna, protokoł, propaganda, manipulacja, intryga. Podaje przy tym różne przykłady pochodzące zasadniczo z najnowszej historii: kłamstwo katyńskie, wojna arabsko-izraelska z 1967 r., kwestia ataku amerykańskiego na Irak w 1991 r., gra dyplomatyczna wokół Solidarności w 1981 r. Przywołuje również negatywne (Andrzej Gromyko) i pozytywne (kardynał Agostino Casaroli) przykłady dyptomatów.

W rozdziale drugim, którego struktura wydaje mi się niespójna, Autor zmagają się z problemem szpiegostwa, wychodząc od niezbyt przejrzystej próby definicji istoty tego zjawiska, jak i samej profesji szpiega. Z kolei ukazuje przykłady form działalności wywiadowczej, najbardziej znane postaci związane z „ciemną stroną księżycza”, oraz formy i metody pracy (zdrada, werbunek, seks, zabójstwa), ale również tylko z wieku XX. Jako uzupełnienie tego rozdziału można potraktować dodatek poświęcony sztuce kryptografii (historia, metody szyfrowania i dekodowania), choć pamiętać należy, iż szyfrowaną informacją posługiwali się nie tylko szpiedzy, ale również politycy, dyplomaci, wojskowi, a nawet ludzie Kościoła, w tym św. Teresa z Avila. Na koniec Autor wraca do wątku moralnego: „Tajny agent w perspektywie wartości moralnych”. Nie referuje jednak ani nie podejmuje dyskusji z wypowiedziami choćby moralistów i pisarzy katolickich (np. Pedro de Rivadeneira, Juan Marquéz, Francisco de Quevedo, Juan Euzebio Nieremberg, Baltasar Gracian)¹.

Przechodząc do pewnych wątpliwości merytorycznych, nieco ryzykowne wydaje mi się na przykład wyliczanie zawodów (polityk, dyplomata, agent wywiadu, rzecznik prasowy, adwokat, aktor), w których „umiejętność kłamania otrzymuje znamię cnoty profesjonalnej” (s. 7). A co powiedzieć choćby o sportowcach (siatkarze, piłkarze, bokserzy, tenisiści) posługujących się pozorowanymi atakami, unikami, demonstrowaniem rzekomej słabości. Jak określić trenerów ustalających taktykę gry, mającą na celu wprowadzenie w błąd przeciwnika? A handlowcy, biznesmeni, dziennikarze? Czy oni również należą do kategorii kłamców profesjonalnych? Czy mamy do czynienia z „zakłamanymi zawodami”, czy z ludźmi posługującymi się kłamst-

¹ Por. C. T a r a c h a, *Szpiedzy i dyplomaci. Wywiad hiszpański w XVIII wieku*, Lublin: Werset 2005, s. 64-71.

wem? Może lepiej mówić o profesjach, zajęciach, w których posługiwanie się nieprawdą jest powszechniej stosowane czy akceptowane.

Pisze również Autor, że „kłamstwo dyplomaty ma zawsze związek z kłamliwością jego rządu”. Może warto w tym miejscu określić w sposób bardziej precyzyjny, o jaką kategorię kłamstwa chodzi. Znane są przecież przykłady dyplomatów kłamiących w sprawach osobistych bez związku z charakterem polityki ich mocodawców, a z drugiej strony odważnych dyplomatów obnażających zakłamaną politykę swoich rządów. Wydaje się, że nad książką zawisło ryzyko postrzegania skomplikowanych zjawisk i procesów historycznych wyłącznie przez pryzmat etyki.

A co z dyplomacją watykańską? Czy zawsze „jej szczególnie styl” definiowały „pokój, uniwersalizm oraz ochrona najsłabszych”? Ile koalicji, unii, lig tworzyła dyplomacja papieska dla zbrojnego powstrzymania zagrożenia, choćby islamskiego czy protestanckiego? Ile pieniędzy zainwestował potajemnie w Rzymie markiz Ensenada, aby doprowadzić do podpisania korzystnego dla Hiszpanii konkordatu z roku 1753? Czy nie jest zbyt ryzykowne stwierdzenie, że jedynie „przypadek Watykanu stanowi ostateczne usprawiedliwienie dyplomacji jako profesji”? Czy tym ostatecznym usprawiedliwieniem nie jest cały dorobek europejskiej myśli w zakresie polityki i dyplomacji, wypowiedzi wybitnych myślicieli, teologów, filozofów, prawników, pisarzy politycznych, choćby wspomnianego już Baltazara Gracjana, poszukujących możliwości pogodzenia politycznej skuteczności z etyką?

Moim zdaniem racją istnienia dyplomacji nie jest jedynie „międzynarodowa nierówność”, współistnienie krajów słabych i silnych (s. 34). Dyplomacja była bowiem i jest formą komunikacji, wymiany informacji, politycznego monologu, ale i dialogu. Paradoksalnie, to właśnie dyplomacja była i wciąż pozostaje szansą dla tych słabszych w rywalizacji politycznej, gospodarczej i militarnej.

Ryzykowne wydaje się również łączenie roli dyplomacji z ustrojem demokratycznym. Przez większą część dziejów ludzkość żyła w systemach niedemokratycznych, a dyplomacja pełniła swoją funkcję lepiej lub gorzej, w zależności od klarowności celów, skuteczności metod i „profesjonalizmu” ludzi. A w XX wieku demokratycznie wybrane władze i rządy prowadziły i prowadzą okrutne wojny, ignorując ducha oraz metody dyplomacji.

Wiele zamieszania w sferze pojęć zauważamy w części drugiej książki prof. Chudego, pt. „Szpieg”. Wrzucanie do jednego worka Wiktora Suworowa, kadrowego pracownika tajnych służb, z Matą Hari oraz Johnem Le Carré wydaje się pewnym uproszczeniem. Warto postawić sobie pytanie, od kiedy możemy mówić o szpiegu jako zawodzie. W jakich kategoriach definiujemy „zawód”?

Mam również uwagi odnośnie do etycznej oceny zjawiska i sztuki kryptografii. Moim zdaniem szyfr (matryca szyfrowa) jako taki jest moralnie neutralny. Prawdę lub fałsz może natomiast zawierać (celowo bądź bez takiej intencji) zaszyfrowany tekst. Znane są przykłady zamierzonego kodowania fałszywych, spreparowanych informacji w celu zmylenia strony przeciwnej przez nadanie im formy utajnionej. Dyplomata lub szpieg wysyłający informację do swej centrali (jeśli nie pracował na przykład dla różnych stron), nie zamierzał oszukiwać swych mocodawców, chodziło natomiast o ograniczenie potencjalnego kręgu odbiorców.

Czy rzeczywiście, jak podaje prof. Chudy, system szyfrów Watykanu odznaczał się „niskim stopniem ukrycia i małą komplikacją”? (s. 85). Znane są opinie krańcowo odmienne. Można tu zacytować wybitnego eksperta od kryptografii Simona Singha, który pisze, że Watykan obok Wenecji był czołowym ośrodkiem kryptoanalizy w przodującej pod tym względem Italii². A jeżeli nawet w pewnych okresach poziom watykańskiej kryptografii odbiegał od średniej europejskiej, to czy jest to argument dla etyka wypowiadającego się na temat niemoralności ukrywania prawdy poprzez szyfrowanie?

Podsumowując warto podkreślić, że Autor stawia wiele interesujących problemów i pytań dotyczących styku polityki, dyplomacji, wywiadu i etyki. Wydaje się jednak, że mając do czynienia z zagadnieniem tak głęboko osadzonym w historii, nie bierze pod uwagę wielu subtelności i niuansów związanych ze skomplikowaną materią, co prowadzi do uproszczonych wniosków.

Cezary Taracha
Katedra Historii i Kultury Krajów Języka Hiszpańskiego
Instytut Historii KUL

² S. Singh, *Księga szyfrów. Nauka skrywania tajemnic. Od starożytnego Egiptu do kryptografii kwantowej*, Warszawa: Wydawnictwo Albatros 2001, s. 42.